Nr. 157. Kraków, sobota 10 czerwca 1905. Rocznik XIV.

Redakcya: Kraków, Grodzka 55.
Administracya: Sławkowska 29.
Dział inseratowy: Poselska 15.
Adres na telegramy: Naprzód Kraków.
Telefon: Redakcyi Nr. 396, Administracyi Nr. 624.
Prenumerata wynosi miesięcznie:
z odsyłką 2 kor., bez odsyłki 1 kor. 60 h, za granicą 2 mk. 30 fen., 3 fr. 50 ctm., $2^1/_2$ szyl., 70 ct. ameryk.
Prenumerata tygodniowa w Krakowie 40 hal.
Konto czekowe Nr. 834.095.
Numer pojedynczy 8 halerzy, poniedziałkowy i poświąteczny 4 halerze.

NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie o godz. $7^1/_2$ rano, a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.

Rokowania pokojowe.

Pogrom floty rosyjskiej pod Cuszimą zaczyna wydawać rezultaty „dyplomatyczne“. Kulejąca za wypadkami dyplomacya rosyjska dostała wreszcie wskazówkę w formie sygnalizowanej uchwały rady gabinetowej w Carskiem Siole, że Rosya pragnie poznać warunki pokojowe Japonii!...

Pyszny obłęd carskiego otoczenia, grożącego dalszą rzezią żołnierzom rosyjskim, niedołęstwo dziecinne cara, intrygi bandytów, obławiających się na miliony z każdym tygodniem dalszego trwania wojny, to wszystko wreszcie musiało się przesilić i przełamać pod wpływem straszliwych ciosów oręża japońskiego i pod wpływem wrzenia rewolucyjnego w samym caracie.

Pogłoski pokojowe potwierdza do pewnego stopnia nagłe junactwo starego Liniewicza, który na wzór Kuropatkina z ubiegłej jesieni przechwala się nagle, że czuje się na siłach nietylko do obrony, lecz i do walki zaczepnej! Ile to junactwo, więcej smutne, niż wesołe, ma znów w najbliższej przyszłości pozbawić życia i zdrowia żołnierzy rosyjskich, ile trzeba jeszcze tych biednych chłopów narzezać, ile armat zabrać, jak daleko jeszcze Moskali przepędzić, aby nie odważali się na takie pogróżki ofenzywy, o tem musi chyba dobrze wiedzieć Oyama i jego wodzowie. Nam się groźby Liniewicza wydają gwizdaniem tchórza, idącego nocą przez las.

Jak wpłynie ewentualny pokój na bieg spraw rewolucyjnych, o tem różne już dzisiaj snują przypuszczenia. Szalone obciążenie finansowe państwa, rozkład i gnicie biurokracyi ujawnione w przerażającej nagości, krocie rannych, powrót pobitej i zdemoralizowanej armii, to wszystko zaważy straszliwie na losach państwa. Bezwątpienia! Ale rewolucya musi czynnie i świadomie wyzyskać ten zamęt, musi wtargnąć weń z hasłami pozytywnemi, wskazującemi drogi wyjścia i drogi te utorować, choćby trzeba było użyć siły.

Im prędzej zjawi się pokój, tem bliższemi staną się dla rewolucyi te właśnie zadania, bo inaczej proces przeciągnie się zbyt długo i doprowadzi do ponownego ostrego wybuchu...

Jest to dla rewolucyi może najbardziej stanowczy moment. Jeżeli go nie potrafi wyzyskać organizacya rewolucyjna w samej Rosyi, złoży tem samem dowód, że zadanie przerosło jej siły. Carskie otoczenie wiedziało też doskonale, że takie chwile muszą być przełomowe, że zadecydować muszą o losie samodzierżawia i dlatego tak długo z myślą o pokoju się taiło.

Admirał Togo dopiero proces ten wahania się rosyjskiego zakończył.

Z życia wewnętrznego socyalnej demokracyi rosyjskiej.

I.
Zjazd „iskrowców“.

W numerze 144 „Naprzodu“ pisaliśmy o odbyciu się III zjazdu socyalno demokratycznej partyi robotniczej Rosyi (S. D. P. R. R.). W tym zjeździe nie wzięli udziału przedstawiciele całego szeregu komitetów, związków i innych organizacyj tej partyi, jakkolwiek znajdowali się podówczas za granicą, gdzie się zjazd odbywał. Stało się to z powodu, że t. zw. „rada partyi“ wraz z całonkami redakcyi „Iskry“ przekonała ich, iż zjazdu, na który przyjechali, w żadnym razie nie należy uważać za partyjny. Jestto bowiem zwykła sobie konferencya jednej z frakcyj partyjnych, i jej uchwały innej frakcyi do niczego nie obowiązują. Zająwszy takie stanowisko, „iskrowcy“ postanowili jednocześnie zorganizować własną konferencyę. Swieżo właśnie ukazało się w specyalnej broszurze sprawozdanie z tej konferencyi. Broszura (dodatek do nr. 100 „Iskry“) nosi tytuł „Pierwsza ogólno-rosyjska konferencya działaczy partyjnych“ i zawiera oprócz krótkiego wstępu, obszerne „oświadczenie pod adresem zjazdu, zwołanego przez komitet organizacyjny“, oraz rezolucye konferencyi.

Ze wstępu dowiadujemy się, że w konferencyi „iskrowców“ wzięli udział przedstawiciele komitetów: kijowskiego, dońskiego, charkowskiego, smoleńskiego, mikołajewskiego; związków: krymskiego, donieckiego, sybirskiego, ukraińskiego; grup: petersburskiej, odeskiej; peryferyi: moskiewskiego i niżnionowogrodzkiego komitetu; zagranicznej Ligi. Oprócz tego redakcya „Iskry“ otrzymała mandaty od komitetów: jekaterynosławskiego, tyfliskiego i kubańskiego. Ryska grupa zdążyła przysłać wyrazy swej solidarności z pracą towarzyszy, którzy postanowili nie udawać się na zjazd i zorganizować konferencyę. Takież same oświadczenie złożyła i „organizacya bałachańskich i bibi-ejbackich robotników“. Dalej, peryferya krzemieńczuckiego komitetu wypowiedziała swe oburzenie z powodu zwołania zjazdu, a północno-zachodni komitet cofnął swego delegata ze zjazdu (teoretycznie tylko, gdyż delegat nie poddał się tej uchwale).

Delegat dynaburskiego komitetu, wysłany na zjazd, nie wziął w nim udziału, po porozumieniu się z organizacyą, która go wysłała i zjawił się na konferencyi „iskrowców“. Jeśli dodamy do tego specyalnie zaproszonych towarzyszów-praktyków, chwilowo znajdujących się zagranicą i redakcyę „Iskry“ w całym jej składzie, to będziemy mogli stwierdzić, że tak ilościowo, jak i jakościowo obydwa zjazdy tj. III. zjazd partyjny i konferencya działaczów partyjnych niczem się prawie nie różniły i bardzo trudno byłoby orzec, gdzie była właściwie większość, gdzie zaś mniejszość. Jeśli dodamy do tego jeszcze fakt, że konferencya 5-ciu komitetów kaukazkich S. D. P. R. R. podniosła protest przeciwko nadaniu „Związkowemu komitetowi“ Kaukazu 8 głosów na zjeździe partyi, to zrozumiemy, że tak jedna, jak i druga strona — i zjazd i konferencya — w jednakowym stopniu reprezentowały partyę.

Nastąpił tedy rozłam zupełny pomiędzy plechanowcami a leninowcami. Ci ostatni na swym zjeździe zreorganizowali ustawę partyjną i usunęli z niej „radę partyi“. Konferencya plechanowców natomiast uznała tę radę za istniejącą w dalszym ciągu. Zjazd założył centralny organ partyjny „Proletarij“, konferencya uznaje w dalszym ciągu „Iskrę“ za centralny organ partyjny. S. D. P. R. R. ma tedy dwa „centralne“ organa, które nie omieszkają zwalczać się wzajemnie pod firmą jednej i tej samej partyi.

Ponieważ popularno-agitacyjny organ partyi dla robotników — „Socjaldjemokrat“ — znajduje się w ręku „iskrowców“, przeto ich przeciwnicy nie omieszkają naturalnie stworzyć własny organ popularny. Coś podobnego już się stało w ormiańsko-grudzińskiej prasie S. D. P. R. R. Mianowicie dotychczas dla Ormian i Gruzinów partya wydawała „Walkę proletaryatu“, organ Związkowego komitetu Kaukazu. Obecnie, kiedy ten ostatni komitet przeszedł na stronę leninowców, powstało nowe pismo, wydawane po gruzińsku (a poczynając od Nr. 2 i po ormiańsku) przez tyfliski (plechanowski) komitet partyi.

W „Oświadczeniu pod adresem zjazdu, zwołanego przez komitet organizacyjny“, „iskrowcy“ tłómaczą, dlaczego muszą się powstrzymać od udziału w tym zjeździe. Uważają go za zwołany bezprawnie, a winę tego bezprawia zwalają na komitet centralny. Ta ostatnia instytucya partyjna, jak oświadczają, składała się, wskutek przypadkowego zbiegu okoliczności, z dwóch osób, które swem postanowieniem „popełniły niesłychaną zbrodnię wobec partyi, nadużywając jej zaufania“. W dalszym ciągu „Oświadczenie“ gromadzi mnóstwo najrozmaitszych nieformalności, wrzekomo popełnionych przez zwołujących zjazd czy pseudo-zjazd, jak go nazywają „iskrowcy“. „Oświadczenie“ to, proponujące członkom owego „pseudo-zjazdu“ zebranie się na wspólną konferencyę w sprawach taktyki, zostało najzupełniej zignorowane przez III. zjazd i w ten sposób droga do jakiego takiego porozumienia się została odcięta. Obecnie więc mamy do czynienia w Rosyi z dwiema wrogiemi sobie wzajemnie partyami socyalistycznemi, działającemi w tych samych punktach i, co najcharakterystyczniejsze, pod tą samą firmą. Ostatni zjazd jeszcze bardziej zaognił stosunki wzajemne leninowców i plechanowców, tak że o żadnej koordynacyi działalności obydwóch tych frakcyj nie może być mowy. Rozpaczliwe położenie socyalnej demokracyi rosyjskiej jako partyi, która chce kierować ruchem proletaryatu, nie polepszyło się, pomimo niezaprzeczenie olbrzymiej sumy wysiłków działaczy miejscowych i S. D. P. R. R. nie może odegrać w dobie dzisiejszej takiej roli, jakiej wymaga od niej chwila historyczna.

W następnym artykule przyjrzymy się rezolucyom konferencyi „iskrowców“. *L. Pł.*

Rozwód skandynawski.

Gdy przed jakiemiś 70-ciu laty powstał rozdział pomiędzy Belgią i Holandyą — wydawało się owo rozszczepienie o tyle naturalnem, że między obu krajami istniały wybitne różnice w dziedzinie kultury, religii — po części plemienne; że, słowem, dwa różnolite kraje, li tylko tem zbliżone, że sąsiadujące — sztucznemu uległy zespoleniu... Inaczej napozór przedstawia się stosunek Norwegii do Szwecyi.

Tu chodzi o ludy, na punkcie plemiennym bardzo bliskie; strona, żądająca rozwodu, Norwegia, posiadała, jak najszerszą autonomię — tylko w polityce zewnętrznej ujawniał się patronat Szwecyi. Nie wielką była jednak skala tych wpływów politycznych, a Norwegia, niedorównywująca liczbą mieszkańców (których niewiele ponad 2 miliony posiada) nawet połowie Szwecyi, po odosobnieniu się będzie politycznie — też nic zgoła nie znaczącem państewkiem.

Emancypacyjne dążności Norwegii wynikły zatem nie tyle w oczekiwaniu znacznych korzyści praktycznych z rozdziału, ile z niezgodności form życia obu narodów — niezgodności, która przeszkadzała takiemu zasymilowaniu czy też zsolidaryzowaniu się stron obu, by przewaga jednej, choćby przeważnie reprezentacyjna, nie była odczuwaną przez drugą — jako ujma. Ongi podwładna Danii — zatraciła Norwegia swą warstwę szlachecką, w czem grało rolę niewątpliwie uleganie tejże wpływowi kultury duńskiej.

Ostatni cios szlachetczyźnie zadał storting norweski w r. 1821 — wkrótce zatem po przyłączeniu Norwegii do Szwecyi — co, jak wiadomo, było echem, czy też używając ściślejszego wyrażenia jedną ze zmian w układzie państw po upadku Napoleona. Rozbudzony narodowo lud norweski (była bowiem chwila, gdy Norwegia, z więzów Danii uwolniona, miała przed sobą widoki zupełnej niezależności) niweczył u siebie wszelkie ślady kasty szlacheckiej, lękając się między innemi, że uledzby ona mogła pokusom i atrakcyom nowego dworu: szwedzkiego — że dwór uzyskałby punkt oparcia w tej sferze, i tą drogą omotałby Norwegię siecią swych wpływów. I istotnie — od 1815 r. spierał się storting o sankcyę królewską dla tej uchwały...

Wytworzył się zatem stan taki, iż obok Szwecyi, gdzie tradycye szlacheckie silnie są zakorzenione, znalazł się kraj o typie ludowym — przeważnie chłopskim. Takie różnice powiększają poczucie obcości.

Jedna z wersyj, powstałych pod wpływem sporu ze Szwecyą, głosiła, jakoby Norwegia zmierzała ku jakiemuś zetknięciu się z Danią, oczywiście na podstawach innych, niźli dawna zależność.

Ta wersya wydaje się nieprawdopodobną: władza duńska nie pozostawiła w Norwegii wspomnień różowych, a wpływy duńszczyzny, która stała się była językiem literackim w Norwegii — wypierane są w nowszej literaturze, która język dawnych źródeł i żywą mowę ludu przetapia na język literacki.

SERGIUSZ STEPNIAK.

ANDRZEJ KOŻUCHOW.

105

W miarę zbliżania stanowczej chwili egoizm ten z poświęcenia siebie coraz silniej ogarniał Andrzeja i coraz bardziej potężniał. Wstręt do śmierci tak silnie wrasta w każdego człowieka, że tylko niewielu ludzi zdoła go przezwyciężyć nawet w chwilach najsilniejszego wewnętrznego wzburzenia; ale nikt nie jest w stanie żyć dłuższy czas w takiem napięciu. Aby módz walczyć z zimną krwią z takim potężnym instynktem, aby stłumiać go dzień po dniu w najrozmaitszych przejawach i przeciw wszystkim pokusom, na to potrzeba, aby płomień entuzyazmu podtrzymywała żelazna siła rozsądku.

Andrzej, z natury trzeźwy i naogół niełatwo zapalający się, instynktownie unikał wszystkiego, co mogłoby w nim rozdźwięk wywołać, albo osłabić mu energię i zabrać zdolność panowania nad sobą. On przeczuwał, jak ciężko mu przyjdzie rozstawać się z Tanią, i była chwila, w której chciał zawiadomić ją, że wcale do niej nie przyjdzie. Lepiejby było dla nich obojga, gdyby uniknąć mogli pożegnania. Andrzej nie wątpił, że Tania go zrozumie i przebaczy mu. Ale w ostatniej chwili nie mógł wytrzymać. Żywo przedstawił sobie, jakby sam potem żałował, kiedy już nie będzie możności jej ujrzeć. A Tania prosiła go, aby przyszedł! I na cóż te wahania? Tak, on powinien, on pragnie ujrzeć raz jeszcze jej twarz, usłyszeć jej głos. Przecież oboje wiedzieli doskonale, że nie unikną tego, czego uniknąć nie można. Nie będą napróżno męczyli się wzajemnie. Ze swej strony postanowił Andrzej zachować podczas widzenia jak największy spokój.

Postanowienie to prawdopodobnie było przyczyną pewnego chłodu i sztywności w twarzy, gdy w trzy dni później zjawił się on u Tani.

Był ranek.

Mieszkanie obecne Tani miało tę cechę charakterystyczną, że Andrzej mógł przychodzić tylko rano lub wieczorem, kiedy się zmierzcha. Andrzej wybrał ranek.

Tania rzuciła się na jego powitanie, ale wstrzymała się, uderzona i przestraszona kamiennym wyrazem twarzy, którego nigdy przedtem nie zauważyła. Ale co tam! Rzuciła mu się na szyję, pieściła go, z miłością patrzyła mu w oczy, z postanowieniem rozegnania czarnej chmury, która nad nim zawisła.

— Czemuś nie przyszedł wczoraj lub przedwczoraj? — spytała łagodnie. — Czekałam na ciebie. Mógłbyś choć raz odłożyć na bok wszelkie ostrożności... dla mnie.

Nie mogła się Tania powstrzymać od lekkiego wyrzutu; ale zaraz pospieszyła złagodzić te słowa uśmiechem. Wymknęły się jej one wbrew woli. Tak jej było przykro, iż Andrzej, jak jej się zdawało, obojętnie traktował ostatnią jej prośbę.

Andrzej potrząsnął przecząco głową i odpowiedział, że wcale nie zbytek ostrożności pomieszał mu szyki. Przykro mu było, że Tania w ten sposób tłómaczyła sobie jego postępowanie. Lecz po co mu dowodzić, wyjaśniać? Po co ma mówić jej o swojej wewnętrznej walce?

— Twoja sprawa? — zagadnęła Tania.

Andrzej milcząco skinął głową.

Tania już zrozumiała, że wszystko zbliża się do końca, że to już z pewnością ich ostatnie spotkanie. Opuściła głowę. To krótkie pytanie było dla Andrzeja tem pchnięciem, od którego wagon sam toczy się dalej po relsach. Mówił o zamachu.

— Wszystko zdecydowane nareszcie, wszystko przygotowane, jak nie można lepiej — mówił Andrzej — powodzenie zapewnione.

I mówił dalej w tym samym tonie, jak gdyby to mogło stanowić najprzyjemniejszy temat ich rozmowy. Począł opisywać najdrobniejsze szczegóły planu, tłómacząc jej, jak to on postara się przedrzeć przez łańcuch szpiegów, otaczających cara ze wszystkich stron w czasie jego porannej przechadzki dokoła pałacu; jak będzie trzymał się na uboczu aż do ostatniej chwili i jakich wybiegów użyje, aby nie dać się aresztować przed przybyciem cara.

Tania odchyliła się nieco i patrzyła na Andrzeja szeroko otwartemi oczami. Nie słuchała go, tylko śledziła ze zdziwieniem. Im więcej Andrzej rozwodził się, tem bardziej rosło jej zdumienie. Po co on jej to wszystko opowiada? Widać było, że i jego to nie zajmowało, gdyż mówił sucho i monotonnie. Twarz jego miała ten sam kamienny wyraz, który ją tak przeraził, gdy Andrzej wschodził; tylko wyraz ten jeszcze ostrzej wystąpił. Tania nie poznawała swojego Andrzeja. Ten człowiek był obcym dla niej.

„Oni go tam zamienili!“ — szeptała do siebie Tania, podczas gdy opowiadanie Andrzeja przykro drażniło jej słuch. Ani słowa miłości, życzliwości, ani jednego dobrego spojrzenia! I to w chwili ich ostatniego widzenia się przed rozłąką na zawsze, po takiej miłości, jaką oni żyli!

„Tak, tak, oni go zamienili! To nie mój Andrzej. Mój był innym człowiekiem...“ — powtarzała, gryząc spalone usta i połykając łzy, aby nie stracić panowania nad sobą.

Opowiadanie Andrzeja i jego wyjaśnienia drażniły ją. Wkońcu nie wytrzymała.

— A niech go tam, tego waszego cara z wszystkimi waszymi podstępami i dozorującymi! — zawołała z oburzeniem.

— Taniu! — przerwał jej Andrzej z wyrzutem.

W rozpaczy chwyciła się Tania za głowę. To straszne obchodzić się tak z Andrzejem w takiej chwili.

— Przebacz mi! — rzekła po chwili i ująwszy Andrzeja za rękę, przytuliła do niej głowę. — Ja sama nie wiem, co mówię.

Ciągle stała w tej samej pozycyi, pochylona nad krzesłem Andrzeja. Włosy opadły jej na twarz, usta rozchylone, oddech ciężki.

Andrzej myślał, że ona płacze, i serce rwało mu się w kawały. Ale czem mógł ją pocieszyć? Co mógł jej powiedzieć, coby nie było bladem i marnem, coby nie było profanacyą jej wielkiego bólu?

(Dokończenie nastąpi.)

Honor posła Walewskiego.

Więc nie czekał p. Walewski wyroku, któryby stwierdziłby niezawodnie, że pan poseł jest nietylko bezwstydnym chłystkiem, lecz także pospolitym oszustem i defraudantem. Cofnął skargę o obrazę czci, a przecież jego przeciwnicy tylko uzasadnili na rozprawie swoje zarzuty, nic z nich nie ujmując.

Z mozołem wyszukał sobie pozór do cofnięcia skargi. Oto hofrat Watzl z ministerstwa rolnictwa przecząco odpowiedział na pytanie, czy Walewski powoływał się na swój mandat poselski, prowadząc rokowania w swych interesach z ministerstwem. Zaprzeczenie to zupełnie było naturalnem, gdyż znając kogoś jako posła, nie ma potrzeby podkreślania tego w rozmowie. „Zadowolniło" jednak p. Walewskiego to zaprzeczenie i oświadczył on, iż cofa skargę. Ależ oskarżeni nie zarzucali szlachetce, jakoby się chełpił w ministerstwie swą „godnością" poselską, lecz dr Emil Frischauer i dr Aszkenaze napiętnowali p. Walewskiego jako pospolitego zbrodniarza!

I nikt wiary temu nie da, iż p. Jan Walewski, galicyjski poseł z V. kuryi, mógłby brać na seryo myśl wyprania swego honoru w tym procesie o obrazę czci. Chodziło mu tylko o to, by mu się oskarżeni okupili. Dowodem na to choćby bezpodstawne całkiem wciągnięcie do procesu bar. Poppera. Nie mógł p. Walewski sądzić, iż mu się powiedzie dowieść temu człowiekowi autorstwa stylistycznych koziołków w „odpowiedzi" na cywilną skargę, tej jedynej podstawie oskarżenia. Więc mniemał p. Walewski, albo też jego adwokat, a może obaj razem, że nie zechce się milionerowi siedzieć kilka dni w sali sądowej dla jakiegoś Walewskiego i że bar. Popper i inni wykupią się grubą sumą, byle tylko uniknąć procesu, podczas którego mogą być roztrząsane interesy członków Koła polskiego, interesy galicyjskiego oddziału w ministerstwie rolnictwa i interesy bar. Poppera. Powiodła się próba osiągnięcia paru tysięcy koron drogą procesu, lecz mimo to dopuszczono do procesu, obawiając się bezgranicznej łapczywości tego dżentelmena.

Raz już sądzony dr Otto Frischauer wypłynął znowu w tym procesie, a chodziło o wymuszenie! Także obecny zastępca Walewskiego, dr Zipser, nasłuchać się musiał nieprzyjemnych rzeczy. Jeden z oskarżonych zarzucił mu nawet, iż w lwowskim „Monitorze" prowadzi kampanię w obronie brudnego spekulanta, który chciał przed sądem wykazać, że podpisuje kontrakty, nie czytając ich wcale, choć jest doktorem praw.

Przegląd polityczny.

Próba reakcyi. Odkąd się okazało, że Węgrzy nie myślą się zadowolić uzyskanemi w poprzednich latach koncesyami, lecz — w należytem zrozumieniu potrzeb narodu i państwa — zaczęli otwarcie dążyć do zdobycia i zewnętrznych odznak samodzielności państwowej: odrębnej armii i odrębnego obszaru cłowego, rozpoczęto z nimi z Wiednia zaciętą walkę. Węgrzy mają dobrą pamięć i nie zapomnieli, że przed 120 laty, gdy dopomogli Maryi Teresie do utrzymania się przy dziedzictwie Habsburgów, uzyskali ogromne korzyści realne i jeszcze większe przyrzeczenia, aby wszystko jeszcze z naddatkiem pod jej bezpośrednim następcą utracić. Pamiętają oni dalej, że przed r. 1848 sejm ich miał jeszcze jakieś atrybucye prawodawcze i że — ratując realia, utracili po r. 1849 nawet pozory samodzielności. Mając to wszystko w pamięci, dążyli konsekwentnie do odebrania Wiedniowi miecza z ręki, aby swoje pisane prawa w danej chwili poprzeć tym właśnie mieczem, do którego utrzymania się przyczyniali, a nad którym żadnej władzy nie mieli. Chcieli oni ukoronować dzieło samodzielności państwowej armią narodową z narodową komendą i pod narodowymi oficerami, aby w razie konfliktu nie stać z gołemi rękami przeciw uzbrojonemu Wiedniowi.

Ten jawny cel dążeń i pragnień węgierskich spotkał się z największą opozycyą tych kół, które uważają dotychczas, że ślub Ludwika II. z Anną austryacką dał Habsburgom i ich sukcesorom Węgry na własność, w której można rządzić albo przy pomocy ekonoma Bacha, lub mandataryusza Fejervaryego. I stąd widzimy walkę cichą, trwającą lat 30, i walkę jawną, trwającą 4 miesiące, w której obie strony zrzuciły maskę i otwarcie powiadają: ty, albo ja. Wiedeń, usiłując powstrzymać aspiracye węgierskie, broni także swego stanu posiadania w Austryi; nie ulega bowiem wątpliwości, że zwycięstwo Węgrów odbije się głośnem echem i w naszej połowie monarchii i przypomni i tutaj, że nasza konstytucya była, a nasz parlamentaryzm jest żywem zaprzeczeniem prawdziwego znaczenia pojęć w tych wyrazach się mieszczących. Reakcya na Węgrzech oznacza spotęgowanie reakcyi i w Austryi, która nigdy nie była i nie jest tem zbiorowem ciałem zdolnem do odparcia zamachów na uzyskane krwią ludów choćby pozorne swobody.

Dlatego z wytężoną bacznością należy śledzić rozwój wypadków na Węgrzech. Uda się heroldowi reakcyi, występującemu tym razem w postaci 72-letniego gwardzisty, zaprowadzić tam stosunki dotąd tylko w Austryi istniejące, to my to tutaj odczujemy stokrotnie na naszej skrórze.

Przegląd społeczny.

Z krajowej komisyi zawodowej. Na odbytem dnia 8 b. m. posiedzeniu przewodniczącym wybrany został tow. Tadeusz Bobrowski, zastępcą sekretarza tow. Karol Peller.

Walne zgromadzenie krajowego stow. zawodowego robotn. stolarskich i drzewnych „Zgoda" odbyło się we Lwowie 4 b. m., przy udziale delegatów filij i stacyj płatniczych Lwowa, Stanisławowa. Drohobycza i Sanoka, oraz delegata z centrali tow. Jaroszewskiego z Krakowa i sekretarza krajowej komisyi zawodowej tow. Żuławskiego.

Po przyjęciu protokołu, tow. Dryszko złożył sprawozdanie z czynności zarządu, zaś tow. Todorowski z rachunków za rok ubiegły. Przychód ogólny wynosił 2221 K 98 h; wsparcia bezrobotnym we Lwowie 210 K, w kołach miejscowych 747 K, wsparcia podróżnym 130 K, odesłano centralnemu Związkowi w Wiedniu za 3 kwartały 206 K 10 h, centralnej komisyi zawodowej za IV kwartał 1903 r. 20 K 90 h — ogólny więc rozchód wynosił 1796 K 21 h; pozostałość kasowa 415 K 77 h. Po przyjęciu powyższego sprawozdania, przystąpiono do wyborów. Przewodniczącym wybrano ponownie tow. Dryszkę; do wydziału weszli tow.: Todorowski, Topolski, Sołyk, Masiak, Kamiński Fr., Schmidt Stanisław, Lechicki, Schneider Ferdynand, Stoczysz, Kubiszyn, Leblang Stanisław i Dziedziniewicz; ponadto wybrano komisyę szkontrującą i sąd polubowny.

Nad wnioskiem wydziału o przystąpienie do centralnego stowarzyszenia w Wiedniu, wywiązała się obszerna dyskusya, w której przemawiali tow. Jaroszewski, Żuławski i inni, poczem jednogłośnie uchwalono z dniem 1-go lipca b. r. przystąpić do Związku centralnego.

Wkońcu uchwalono podwyższyć wkładkę do funduszu miejscowego o 6 h.

Wobec powyższej uchwały, zarząd wzywa wszystkie koła miejscowe i stacye płatnicze do przedłożenia wykazów członków, mających prawo do świadczeń, i rachunków naj dalej do 25 czerwca, w celu przedłożenia tychże centrali wiedeńskiej. Kto zalega 10 wkładek, tego wcale nie należy w wykazie członków umieszczać, gdyż członek taki traci wszelkie prawa i musi ponownie wpisać się do stowarzyszenia.

Z ruchu robotniczego w Borysławiu. Na niedzielę 4 b. m. było zwołane zgromadzenie ludowe w Borysławiu z porządkiem dziennym: Ustawa o 10-godzinnym dniu roboczym. Starosta Bobrzyński zakazał zgromadzenia motywując tem, że zgromadzenia poprzednio odbyte przeszkodziły ułożeniu normalnych stosunków pomiędzy robotnikami a pracodawcami. Zauważyć należy, że ani jedno zgromadzenie nie odbyło się z tym porządkiem dziennym, następnie, że ułożeniu się normalnych stosunków przeszkadzają chyba tylko ci, którzy wnieśli protest przeciw rezolucyi górniczego urzędu, postanawiającego wprowadzenie 10-godzinnego dnia roboczego od 1 maja, a nie ci, którzy protest ten omawiać chcieli.

We wtorek 6 b. m. wybuchł tu strejk robotników kotlarskich w firmie z Budapesztu w Hubiczach. Strejkuje około 50 robotników, żądają skrócenia czasu pracy, podwyższenia płacy, gdyż obermonter Franciszek Dłuhy od firmy pobiera na robotników 4 K, a płaci tylko 3 K. Ze strejkującymi udał się tow. Gabryel i Ożarowski do obermontera, celem pertraktacyi. Robotnicy przedstawili mu swoje żądania, Dłuhy zgodził się na podwyższenie płacy o 20 halerzy, a lepszym robotnikom o 40 h i na opłacanie za robotników Kasy chorych, nie zgodził się jednak na żądane skrócenie czasu pracy, przedłużył tylko obiadową pauzę. Wobec tego, że robotnicy, pracujący tamże nie są zorganizowani, musieli zgodzić się na te częściowe ustępstwa, odkładając przeprowadzenie reszty swych żądań do czasu, kiedy wszyscy będą należeć do organizacyi.

KRONIKA.

Wyścigi pańskie a park ludowy. Od jednego z naszych abonentów otrzymujemy następujący list:

„Szanowna Redakcyo! Będąc stałym czytelnikiem i zwolennikiem „Naprzodu", chcę donieść uprzejmie parę szczegółów, co do których uważam, że Szanowna Redakcya znajduje się w błędzie. Rozchodzi mi się o dwie notatki, zamieszczone w ostatnich numerach cennego pisma p. t. „Harce pańskie" i „O parku ludowym w Krakowie".

Przedewszystkiem co do wyścigów konnych, to instytucya ta jest konieczną dla hodowli konia; nie chcę tu pisać traktatu dowodowego, gdyż Szan. Redakcya ma inne ważniejsze sprawy na uwadze. Jako jeden z przykładów muszę jednak podnieść, że w republikańskiej Francyi lata obecne są, jak dotychczas, szczytem rozwoju wyścigów, towarzystwa zaś wyścigowe zapłaciły 350.000 franków za rok obrotowy 1904 podatku, ustanowionego na cele dobroczynne (o ile pamiętam na sanatorya dla gruźliczych).

Co do naszych wyścigów galicyjskich, to te, wobec ustępstw, które szlachta galicyjska rządowi na polu hodowli konia poczyniła, ustępstw, które popierając macoszą gospodarkę rządu, hodowlę koni galicyjskich na zupełną ruine narażiły, — wyścigi krakowskie, tak jak dzisiaj są, przedstawiają się dla hodowli galicyjskiej zupełnie obce i *de facto* zbyteczne.

Co do samego toru wyścigowego, to ten otrzymuje Towarzystwo wyścigów właściwie całkiem bezpłatnie od gminy, bo czynsz dzierżawny, który Towarzystwo płaci w kwocie 2000 K rocznie, stale jest Towarzystwu w tej samej kwocie, jako „nagroda miasta Krakowa", w biegu tej samej nazwy, zwracany.

Wyścigi krakowskie, z powodu niewielkiego udziału koni i to prawie wszystkich pochodzenia pozagalicyjskiego, przedstawiają nawet i dla szlachty naszej coraz mniejsze zainteresowanie; ruch przejezdnych, na co liczą inne gminy, jako wzgląd dla Krakowa do dawania nagrody, zupełnie odpada, przytem nawet śmiesznie wygląda, gdy miasto chce nagrodą popierać hodowlę koni, leżącą w rękach szlacheckich, gdy szlachta sama na szkodę tej hodowli działa.

Jakie wobec tego stanu dzisiaj gmina zamiary chowa, byłoby rzeczą wprost koniecznej interpelacyi w radzie; myśl założenia parku na dzisiejszym torze wyścigowym była przez b. prezydenta J. Friedleina kilkakrotnie podnoszoną, ale nie uzyskała odpowiedniego poparcia".

Czytelnik nasz przyznaje zatem w liście powyższym, że krakowskie wyścigi nie mają dla hodowli koni wogóle żadnego znaczenia i są wogóle karykaturą wyścigów. Co się zaś tyczy zasadniczego poglądu na rolę wyścigów wogóle, to bynajmniej nie przekonał nas argument szan. autora, że we Francyi wyścigi przynoszą 350 tysięcy franków sanatoryom. Taki dochód z brudnego źródła zawsze przynosi więcej szkody społecznej, niż pożytku: sanatoryom przynoszą wyścigi 350 tysięcy — a bookmakerom i kokotom miliony.

Ostrzeżenie. Dowiadujemy się z pewnego źródła, że grono indywiduów, trudniących się od kilku już lat oczernianiem partyi socyalistycznej w Królestwie, zamierza wydać paszkwil, zawierający osobiste napaści na emigrantów z Królestwa, pracujących dla tamtejszego ruchu. Paszkwil ten ma być wydrukowany we Lwowie i wydany anonimowo. Otóż uprzedzamy tych panów, że jesteśmy dokładnie poinformowani o podłej ich robocie i że — w razie gdyby w ostatniej chwili sumienie ich nie drgnęło i nie zmusiło ich do zaniechania tej nowej nikczemności — potrafimy winnych odnaleźć i należycie skarcić.

Z teatru miejskiego komunikują nam: Artyści teatru poznańskiego pod kierunkiem E. Rygera odegrają we wtorek 13 b. m. „Szczęście w zakątku", sztukę w 3 aktach H. Sudermana. Główne role odtworzą pp. E. Ryger, Podgórska, p-stwo Czerniakowie. We środę 14 b. m. „Wroga ludu", dramat w 5 aktach H. Ibsena. Główne role pp. E. Ryger, Królikowska, Maryewska, oraz pp. Czerniak, Prochaska, Wesołowski, Poleński i inni. We czwartek 15 b. m. „Nieuczciwi", dramat w 3 aktak G. Rovetti. Główne role p-na Podgóska i E. Ryger. Na zakończenie „Koziołki", krotochwilę w 3 aktach C. Kratza. Główne role panie Grabowska, Sznage, Teodorowicz, Maryewska, oraz pp. Dobrzański, Wiślański, Czerniak, Poleński i inni. W piątek 16 b. m. na pożegnalne przedstawienie daną będzie „Zbrukana", dramat w 5 aktach Józefa Kościelskiego. Główne role p-na Podgórska, oraz pp. E. Ryger, Prochaska, Wiślański, Czerniak, Poleński i inni.

Z Nowego Sącza. Każde uchybienie robotnika jest przez dyrekcyę kolejową jak najspieszniej karane, jeśli jednak dyrekcya lub organa przełożone zaniedbują swe obowiązki w sposób wprost prowokujący, uchodzi im to zupełnie bezkarnie. Jaskrawym tego przykładem jest sprawa studni w kolonii robotników kolejowych w Nowym Sączu; o studnię tę wielokrotnie upominali się kolejarze. Pewną studnię naprawia sekcya nowosądecka już 2 lata, a gdy zniecierpliwieni lokatorzy udali się do sekcyi z zapytaniem, kiedy nareszcie studnia zostanie naprawioną, odpowiedziano im, że brakującą pompę obstalowała dyrekcya u Zieleniewskiego w Krakowie i dotąd jeszcze jej nie przysłano. Gdyby robotnik pracę poleconą zaniedbał 2 dni tylko, to albo zostałby dotkliwie ukarany, albo wyrzucony z pracy.

W Nowym Sączu panują ciężkie stosunki dla robotników budowlanych. Najczęściej budowle prowadzą starsi czeladnicy murarscy, którzy za wypożyczenie firmy opłacają się majstrom. Chcąc zarobić i odbić sobie to, co majstrowi zapłacą, wynagradzają strasznie nędznie zajętych u siebie robotników, przytem są bardziej bezwzględni w obejściu z nimi, niż sami majstrowie. I tak podczas walki o 2-godzinną przerwę obiadową wydalił prowadzący budowę Zawrzykraj Michała Kapustę, robotnika murarskiego, bez 14-dniowego wypowiedzenia. Jeżeli tak dalej pójdzie, to robotnicy będą musieli odpowiedzieć strejkiem, który chyba nie bardzo byłby obecnie na rękę majstrom i ich zastępcom.

„Jedyny środek". Ubiegłego tygodnia do rafineryi nafty Friedmana w Kołomyi przyszedł żandarm i robił dochodzenia w sprawie zakładanego stowarzyszenia, rozpytując, kto jest inicyatorem itp. Widząc, że nie uda mu się sterroryzować robotników, wpadł na koncept wygłoszenia mowy do pracujących w rafineryi. „Jedynym środkiem polepszenia bytu robotników — mówił — jest iść prosić pana starostę, by wstawił się za robotnikami u właściciela; na strejki są żandarmi i wojsko, strejki kończą się aresztami, kalectwem, nawet śmiercią robotników". Ciekawem jest z czyjego rozkazu fatygował się bezskutecznie ów żandarm.

Denuncyant Petrow szuka szczęścia. Z Borysławia piszą: Znany z głośnego procesu samborskiego o podpalanie szybów naftowych w Borysławiu denuncyant Petrow, widząc, że denuncyowanie naszych towarzyszów o rzekome podpalanie szybów na nic mu się nie przydało, a fundusze, które za tę denuncyacyę otrzymał, już się wyczerpały; chcąc widocznie od pracodawców otrzymać dalsze wynagrodzenie za prześladowanie socyalistów w Drohobyczu i Borysławiu, bierze się na nowe sposoby.

Mianowicie oskarżył on towarzyszów naszych, którzy przypadkowo obok niego przeszli, o napad. Rzecz miała się następująco: Przed kilkoma tygodniami stali tow. Gabryel, Mangold, Bander, Jakimiec i inni obok stowarzyszenia przy ul. Kowalskiej. Przypadkowo ulicą tą przeszedł także i denuncyant Petrow, który zobaczywszy naszych towarzyszów zaczął krzyczeć bez żadnego powodu, że chcą go zabić. Towarzysze nasi jednakowoż nie bacząc na krzyk ten odeszli. Nie zadowolony z tego obrotu sprawy Petrow, myśląc, że krzykiem wywoła bójkę, przywołał policyanta, którego wziął na świadka rzekomego napadu, żądając przyaresztowania powyższych robotników. Policyant jednakowoż temu żądaniu odmówił, oświadczając, że niema powodu do aresztowania spokojnie idących ludzi.

Przed kilkoma dniami odbyło się w tej sprawie przesłuchanie u sędziego śledczego.

Ciekawem jest postępowanie prokuratoryi samborskiej, która robotników za najmniejsze przekroczenie trzyma całymi miesiącami w więzieniu śledczem, a człowieka, który ma nie jedną ciężką zbrodnię na sumieniu, zostawia na wolności li tylko dlatego, że był konfidentem żandarmeryi.

„Wspierajcie przemysł krajowy". Piszą nam z Wiednia: Półtora roku upływa od chwili, gdy „Związek dla uprzemysłowienia Galicyi" założył w Wiedniu sklep, który szumnie nazwano „Wystawą galicyjskiego przemysłu krajowego". Dla urządzenia reklamy zwołano na 13 grudnia 1903 wiec polski z referatem dra Bataglii o przemyśle krajowym. Utworzono nawet celem agitacyi komitet z 60 osób, złożony z reprezentantów wszystkich istniejących w Wiedniu nawet „na papierze" tylko stowarzyszeń polskich, z wykluczeniem naturalnie stowarzyszeń robotniczych.

Niestety już na wiecu aranżerom źle się powiodło. Prezydyum wpadło w ręce beznarodowych socyalistów, a wiec, który miał być reklamą dla Koła polskiego i Związku przemysłowców galicyjskich, przyjął ogromną większością rezolucyę, wyrażającą przekonanie, że przemysłowy rozwój kraju jest możliwy jedynie po usunięciu kliki szlacheckiej. Niebawem nawet na tutejszym gruncie doświadczenie pokazało, jak szlachta polska dba o „przemysł krajowy".

Założono sklep w samem centrum miasta gdzie mieszka masa polskiej arystokracyi, mimo to nie zdołano sklepu utrzymać, który w tych dniach musiano zamknąć. Znający stosunki co prawda innego rezultatu nie oczekiwali. We Wiedniu istnieją polskie sklepy i dobrze im się wiedzie, ale znajdują się one w dzielnicach, gdzie mieszkają robotnicy polscy. Arystokracya polska bowiem woli swe rzeczy zakupywać u obcych firm, aniżeli zadawalniać się „ordynarnym" wyrobem krajowym.

Upadek „Wystawy galicyjskiej" stanowi nowy dowód, że od stańczyków z Koła polskiego przemysł galicyjski niczego spodziewać się nie może.

Walka terorystyczna. W nrze 61 „Robotnika" warszawskiego czytamy:

„Partya nasza prowadzi w dalszym ciągu odpieranie gwałtów siepaczów carskich zapomocą teroru. Cały szereg pomniejszych piesków policyjnych doznał kary doraźnej; zaś na większych zbójów użyliśmy bomb. Nolken dostał na całe życie pamiątkę za swe warszawskie czyny. Policmajster siedlecki Szedewer również otrzymał nagrodę za „wierną służbę w obronie cara i ojczyzny". Maksymowicza dotąd jakoś przyjazny los ustrzegł od podobnie przykrego wypadku; czy na długo — nie wiemy. Ta akcya terorystyczna wywołuje różne błędne opinie co do naszych dążeń i zamiarów. Otóż dla nas zupełnie oczywistem jest, że teror sam przez się rządu nie obali. Nie wierzymy też, aby cały szereg zamachów nawet zdołał rząd zmusić do daleko idących ustępstw. Nasze zamachy mają jeden cel: odeprzeć natychmiast bezecne gwałty siepaczów carskich tak, by wiedzieli, że ich czyny im nie ujdą bezkarnie. W tym też sensie walkę terorystyczną dalej nieustannie prowadzić będziemy, aż do chwili rewolucyi, kiedy urządzimy ryczałtowy obrachunek z naszymi wrogami i tyranami".

W tym samym numerze stwierdza „Robotnik" to, czego się wszyscy odrazu domyślili, że bomba, która wybuchła na ul. Miodowej 19 maja, przeznaczona była przez wydział spiskowo-bojowy P. P. S. dla Maksymowicza.

W sprawie spodziewanego strejku na kolei warszawsko-wiedeńskiej pisze „Dziennik poznański": Na sobotę oczekują nowego strejku całego składu osobistego służby na kolei warszawsko-wiedeńskiej, z powodu nieuwzględnienia przez władzę projektu zlikwidowania kasy emerytalnej urzędników i nie uchylenia prawa dyskrecyonalnego, przysługującego dyrektorowi, mocą którego może samowolnie dać dymisyę lub mianować urzędników na wszystkie posady, poniżej sześciuset rubli pensyi rocznej.

Znalezienie zwłok. Wczoraj wieczorem znaleźli rybacy amatorzy w Wiśle w Dąbiu zwłoki ucznia szkoły przemysłowej 22-letniego Henryka Kezaka, który we wtorek wieczór utonął podczas kąpieli.

Jest to już trzecia ofiara Wisły w tym miesiącu.

Koniec afery Dreyfusa. Z Paryża donoszą, że w tych dniach trybunał kasacyjny wyda ostateczny wyrok w sprawie b. kapitana Dreyfusa. Wyrokiem tym zostaną wszystkie poprzednie wyroki zniesione, a Dreyfus bez ponownej rozprawy zupełnie zrehabilitowany. Jak wiadomo, po wyroku w Rennes, skazującym Dreyfusa na 10 lat więzienia, amnestyowano go, lecz amnestya nie oczyściła Dreyfusa od zarzutu szpiegostwa. Teraz, po zupełnem zrehabilitowaniu, będzie mógł Dreyfus dochodzić swych praw i ewentualnie starać się o ponowne przyjęcie do armii.

Wykrycie fabryki bomb. Petersburskie „Słowo" donosi, że policya w Baku wykryła fabrykę bomb, która umieszczoną była w jednej z oficyn przy ulicy Telefonicznej. W parterowym domku wykryto narzędzia potrzebne do odlewania bomb. W chwili, kiedy policya wkroczyła do budynku, robota trwała w całej pełni. Znaleziono 200 odlanych bomb, ale ani śladu wybuchowych materyałów. Widocznem jest, że napełnianie bomb odbywało się w innem miejscu.

ZAWIADOMIENIA.

— **Repertoar teatru miejskiego w Krakowie.**
Sobota: „Weseli małżonkowie", krotochwila w 3 aktach Mars'a i Barré (nowość).

Niedziela o godz. 3 po południu: „Kościuszko pod Racławicami", obraz historyczny w 7 odsłonach. — O godz. 7½ wieczorem: „Obrona Częstochowy", dramat historyczny w 7 aktach z prologiem Juliana z Poradowa.

Poniedziałek o godz. 3 po południu: „Krzyżacy", obraz historyczny w 5 aktach H. Sienkiewicza, przerobił na scenę A. Walewski. — O godz. 7½ wieczorem: „Weseli małżonkowie", krotochwila w 3 aktach Mars'a i Barré.

Występy artystów teatru poznańskiego pod kierunkiem E. Rygera:
Wtorek: „Szczęście w zakątku", sztuka w 3 aktach H. Sudermana.
Środa: „Wróg ludu", dramat w 5 aktach H. Ibsena.
Czwartek: „Nieuczciwi", dramat w 3 aktach G. Rovetti. Na zakończenie „Koziołki", krotochwila w 3 aktach C. Kratza.
Piątek: „Zbrukana", dramat w 5 aktach Józefa Kościelskiego (pożegnalne przedstawienie).

— **Dostawy.** Dyrekcya kolei państwowych w Stanisławowie ogłasza dostawy: 1) chemikaliów, farb, gąbek, witryolu miedzi etc.; 2) pokostów i lakierów; 3) materyałów budowlanych, jak żwiru, kamienia łamanego, piasku budowlanego, cegieł palonych zwyczajnych etc; 4) materyałów kancelaryjnych. Termin do wnoszenia ofert upływa z dniem 30 b. m. o godz. 12 w południe. Bliższych informacyj udziela Izba handlowa i przemysłowa w Krakowie.

Pokój?

Waszyngton, 9 czerwca. Ambasador francuski odbył wczoraj konferencyę z prezydentem Rooseveltem. Następnie przyjął Roosevelt zastępcę sekretarza stanu Loomisa, który przedłożył mu szyfrowane depesze nadeszłe z Londynu i Petersburga. Depesze te dotyczą rokowań pokojowych. O treści ich zachowują tajemnicę.

Londyn, 9 czerwca. Do „Morning Post" donoszą z Waszyngtonu pod datą wczorajszą. Japończycy nie chcą pod żadnym pozorem podać swoich warunków pokojowych zanim nie zbiorą się pełnomocnicy. Warunki tylko wtedy będą podane, gdy pełnomocnicy osobiście się zetkną. Potrzeba jeszcze uregulowania kilku szczegółów, ale Roosevelt ma silną nadzieję, że porozumienie przyjdzie do skutku. W Waszyngtonie sądzą, że oficyalne ogłoszenie o porozumieniu pojawi się w najbliższym czasie.

Waszyngton, 9 czerwca. (Biuro Reutera). Podczas ostatniego posłuchania ambasadora amerykańskiego w Petersburgu, oświadczył car gotowość rozważenia sprawy zawarcia pokoju i wyraził gorące uznanie dla przyjaznych słów ambasadora, wypowiedzianych w imieniu prezydenta Roosevelta. Ambasador amerykański Meyer opowiada, że posłuchanie miało charakter nader „przyjemny" i serdeczny i sądzi, że widoki dobrych usług Ameryki są korzystne.

Waszyngton, 10 czerwca. (Biuro Reutera). Jak słychać, żadna z wizyt ambasadorów u prezydenta Stanów Zjednoczonych Roosevelta nie miała szczególnego znaczenia, z wyjątkiem tylko wizyty japońskiego posła Takairy, któremu prezydent doniósł o audyencyi amerykańskiego ambasadora w Petersburgu u cara Mikołaja. Że rokowania są jeszcze w stadyum początkowem, wynika z tego, że poseł japoński Takaira nie powiedział prezydentowi Rooseveltowi nic, z czegoby można wnioskować o warunkach Japonii. Ambasador rosyjski hr. Cissini, miał wczoraj dłuższą konferencyę z ambasadorem francuskim.

Wiedeń, 10 czerwca. Z Berlina donoszą, że brat cara w. książe Michał Aleksandrowicz, który bawił w Berlinie na ślubie niemieckiego następcy tronu, powiedział do jednego z dziennikarzy francuskich: „Jestem zwolennikiem pokoju i będę przemawiał za nim w Petersburgu".

Car do Rożestwienskiego.

Petersburg, 10 czerwca. Car wysłał następujący telegram do admirała Rożestwienskiego: Serdecznie dziękuję panu i wszystkim oficerom eskadry, którzy w walce obowiązek swój zaszczytny spełnili, za wasze poświęcenie się dla Rosyi i dla mnie. Za wolą najwyższego, nie danem wam było, by wasze bohaterstwo uwieńczone zostało sukcesem, ale ojczyzna zawsze będzie dumną z waszych czynów. *Mikołaj.*

Internowanie statków rosyjskich.

Waszyngton, 10 czerwca. Gubernator Filipin zawiadomił sekretarza stanu wojny, że ponieważ statki rosyjskie nie uczyniły zadość wezwaniu, aby do 24 godzin opuściły porty, przeto oddano je pod nadzór admirała Traina. Ten poczynił odpowiednie kroki dla internowania okrętów rosyjskich. Obecnie okręty znajdują się w obrębie donioslości dział naszych statków. Admirał Train zarządził uczynienie maszyn rosyjskich niezdolnemi do użytku i usunięcie zamków u dział rosyjskich.

Waszyngton, 10 czerwca. Admirał Train donosi z Manili, że internował tam rosyjskie okręty. Oficerowie i majtkowie po daniu słowa honoru, że nie będą brali udziału w dalszej wojnie — zostali wypuszczeni na wolność.

Nieudolność rosyjska.

Londyn, 9 czerwca. Biuro Reutera donosi z Manili: Bawiący tu oficerowie marynarki rosyjskiej opowiadają o dalszych szczegółach bitwy pod Cuszimą. Opowiadania przedstawiają, że Japończycy wprost zaskoczyli eskadrę Rożestwieńskiego, albowiem Rosyanie nie widzieli żadnego okrętu japońskiego; okręty rosyjskie wcale nie były przygotowane do walki, załoga okrętów rosyjskich nie znajdowała się na swoich stanowiskach. Atak Japończyków tak był nagły, że Rosyanie popełnili kilka błędów, które się już naprawić nie dały.

Konstytucya Bułygina.

Zwołanie reprezentacyi ludowej.

Petersburg, 9 czerwca. Wczorajsze posiedzenie rady ministeryalnej zajmowało się po raz pierwszy sprawą zwołania reprezentacyi ludowej. Posiedzenie zagaił przewodniczący, który — jak donosi „Ruś" — wskazał na okoliczność, że ciężkie zadanie zostało jeszcze skomplikowane wolą cara i obecną sytuacyą, która się domaga, aby sprawy te zostały możliwie szybko załatwione. Zasady projektu Bułygina, inne szczegóły i propozycya utworzenia całej „dumy gosudarstwiennoju" z wybranymi zastępcami ludu, uznano za stosowne. Artykuł, dotyczący wyborów co do istniejącego samorządu i instytucyj gminnych uchwalono po dyskusyi z kilku zmianami.

Adres do cara!

Moskwa, 9 czerwca. (Pet. ag. tel.). Zgromadzeni tu reprezentanci ziemstw i miast w liczbie 250 uchwalili wysłać przez deputacyę następujący adres do cara Mikołaja:

„Ze względu na nader trudne położenie i wielkie niebezpieczeństwo dla Rosyi, a nawet dla tronu w. ces. mości, postanowiliśmy zwrócić się wprost do ciebie naj. panie, zapominając o wszelkich rozdziałach i różnicach zdań między nami, kierowani jedynie gorącą miłością dla ojczyzny. Naj. Panie! Wciągnięto Rosyę w fatalną wojnę przez zbrodnicze nadużycia i niedbalstwo twoich doradców. Nasza armia lądowa nie była w stanie pokonać wroga, nasza flota jest zniszczona. Groźniej jednak od niebezpieczeństw zewnętrznych wybuchnąć może wojna domowa.

Najjaśniejszy Panie! Razem z całym narodem widziałeś wszystkie błędy nieoświeconej i szkodliwej biurokracyi i postanowiłeś zmienić to, przepisując szereg zarządzeń, celem jej reorganizacyi. Jednakowoż Twoje rozporządzenia przekręcano i nie przeprowadzono ich w żadnej gałęzi administracyjnej. Ucisk osobisty i społeczny, zakneblowanie słowa i wszelkie rodzaje samowoli mnożą się i biorą górę, zamiast, by zniknęły, jak nakazałeś Najjaśniejszy Panie!

Ze stanu „wzmocnionej ochrony" i samowolnych ograniczeń ze strony biurokracyi władze policyjne czerpią wzmocnienie swej siły, otrzymując nieograniczone pełnomocnictwa. Poddanym Twoim zamykają drogę, przez Ciebie nakazaną. Aby głos prawdy mógł dojść do Ciebie, postanowiłeś Najj. Panie powołać zastępców narodu, aby wraz z nimi pracować nad reorganizacyą naszej ojczyzny.

Lecz słowo twoje pozostało niespełnionem, mimo zagrażających niebezpieczeństw ostatnich wypadków. Społeczeństwo jest zaniepokojone pogłoskami o pewnych projektach, według których w miejsce reprezentacyi ludowej, mającej położyć koniec systemowi biurokratycznemu, utworzoną ma być konferencya reprezentantów stanowych.

Najj. Panie! Zanim będzie za późno, dla zbawienia Rosyi, dla zapewnienia porządku i pokoju, rozkaż niezwłocznie, aby zwołano reprezentantów narodu, wybranych w tym celu przez wszystkich twoich poddanych bez różnicy, aby w porozumieniu z tobą rozstrzygnęli o kwestyi życia i śmierci: wojna czy pokój; aby ustanowili warunki pokoju, albo je potępili, aby w miejsce obecnej wojny rozpoczęła się wojna narodowa, którаby okazała wszystkim ludom w Rosyi, że nie jest ona już rozdzieloną, że nie jest już wyczerpaną wewnętrznemi walkami, ale przeciwnie uzdrowioną i potężną w swojem odrodzeniu, skupioną około jedynego narodowego sztandaru, którаby wreszcie w porozumieniu z tobą doprowadziła państwo do nowego rozwoju.

Najj. Panie! W rękach twoich spoczywa cześć, potęga państwa rosyjskiego i jego wewnętrzny spokój, od którego zależy pokój zewnętrzny. W twoich rękach spoczywają losy państwa, objętego przez twoich przodków. Nie wahaj się, najj. panie, albowiem wielką jest w tej strasznej godzinie dla narodu odpowiedzialność twoja przed Bogiem i Rosyą!

Starcia na Kaukazie.

Erywan, 9 czerwca. Dnia 5 bm. dali mahometanie kilka strzałów do Armeńczyków. Dwadzieścia osób zabitych lub rannych; między zabitymi znajdują się dwaj Tatarzy. Sklepy natychmiast pozamykano. Dnia 6 b. m. strzelaninę ponowiono; strzały padały z dachów mieszkań. Armeńczycy przeszli do ataku, jedna bomba eksplodowała. Dnia 7 b. m. wieczór ogłoszono stan oblężenia. Sklepy zaraz pozamykano.

Rozruchy w Mińsku.

Mińsk, 10 czerwca. (Pet. ag. tel.). Onegdaj rozeszła się w mieście pogłoska o wybuchu rozruchów. Natychmiast pozamykano sklepy i bramy domów. Jak się pokazało, żołnierze 4 dywizyi rzucili kamieniami do kilku okien i bili żydów, gdyż jeden z nich skradł żołnierzowi pugilares. Zydzi dali kilka strzałów rewolwerowych do żołnierzy, którzy udali się następnie na plac katedralny, dokąd przybyli także żołnierze 55 brygady. Na okoliczne domy rzucano kamieniami. Policya odpowiedziała na strzały izraelitów, przyczem wielu odniosło rany, a jeden padł trupem. Kozacy i dragoni rozprószyli następnie tłumy. Kilku policyantów jest rannych. Kilku żołnierzy aresztowano. Patrole przeciągają ulicami miasta.

Rozdział Szwecyi i Norwegii.

Chrystyania, 9 czerwca. Storting upoważnił swego prezydenta, aby przesłał królowi Oskarowi uchwalony adres.

Modlitwę kościelną w Norwegii odpowiednio do sytuacyi zmieniono w tym kierunku, iż opuszczono z niej ustęp, wspominający o zdrowiu dla rodziny królewskiej. Departament kościelny wezwał duchowieństwo, aby podczas najbliższego nabożeństwa, zamiast powyższego ustępu, uwzględniło już świeżą modlitwę za ojczyznę.

Do dziennika „Aften Posten" donoszą z Sztokholmu, że szwedzkie ministerstwo spraw zagranicznych zwróciło się już przed tygodniem do swoich zastępców dyplomatycznych za granicą z zapytaniem, jakie stanowisko zajmą mocarstwa wobec ewentualnego zerwania unii.

Sztokholm, 9 czerwca. Wczoraj ponowiły się znowu demonstracye przed pałacem królewskim. Król wyszedł na balkon wraz z całą rodziną i wygłosił mowę do ludu, w której wyraził podziękowanie za przywiązanie i miłość.

Sztokholm, 9 czerwca. Szwedzkie biuro telegr. donosi: Przesilenie polityczne nie zmieniło zewnętrznego wyglądu Sztokholmu. W mieście panuje spokój. Masy ludności zachowują się wobec rozwiązania Unii dosyć obojętnie, ponieważ skutkiem długiego trwania pokoju ludność nie ocenia należycie wartości Unii. Parlament szwedzki zbierze się wkrótce celem rozstrzygnięcia kwestyi, jak ma się Szwecya zachować wobec uchwały storthingu i rewolucyi w Norwegii.

Chrystyania, 9 czerwca. Dzienniki, polemizując z dziennikami szwedzkimi, wskazują na jednomyślność uchwały storthingu. Osoby, które początkowo były innego zdania, godzą się już obecnie na uchwałę storthingu, a wszyscy urzędnicy lojalnie poddali się nowemu porządkowi. W kraju panują więc uporządkowane i legalne stosunki.

Sztokholm, 10 czerwca. Dzienniki nie chcą zbrojnego wystąpienia przeciw Norwegii. Piszą one, że jeżeli Norwegia nie życzy sobie Unii, to nie można jej do tego zmusić. Dzienniki konserwatywne domagają się oddania sprawy przed sąd rozjemczy w Haadze. Dzienniki socyalno-demokratyczne stają po stronie Norwegii. Kilka dzienników wyraża obawy, że zagranica mogłaby się wmięszać w kwestyę rozwiązania unii przez Norwegię i wyraża życzenie, aby Szwecya przyczyniła się, by odrębne państwo norweskie zostało przez Europę uznane. Tego samego zdania jest też wielu członków parlamentu. Kilka dzienników proponuje, aby sprawę przedłożyć sądowi rozjemczemu. Chodzi o to, aby raz na zawsze położyć koniec sporom między Szwecyą a Norwegią.

Chrystyania, 10 czerwca. Wśród wielkich uroczystości wymieniono wczoraj flagę unii na twierdzy Akershuss na nową trójkolorową flagę norweską. Blisko 30.000 osób zebrało się o godzinie 10 przed południem przed pomieszkaniem komendanta garnizonu. Obecni byli także członkowie stortingu. Komendant garnizonu odczytał uchwałę stortingu, poczem zdjął flagę unii. Wojsko prezentowało przed nią broń. Muzyka zagrała melodyę pieśni „Synowie Norwegii". Wśród strzałów moździerzowych zawieszono nową flagę. Wojsko powtórnie prezentowało broń, a muzyka zagrała hymn narodowy „Kochamy nasz kraj". Wszyscy obecni śpiewali i wznosili okrzyki. Uroczystość zakończyła się ponownem odśpiewaniem hymnu narodowego.

Chrystyania, 10 czerwca. We wszystkich kościołach norweskich odczytają w niedzielę duchowni uchwałę stortingu, poczem odprawioną będzie modlitwa za pomyślność kraju.

Chrystyania, 10 czerwca. Departament handlowy w zawiadomieniu do konsulów obcych mocarstw w Chrystyanii, potwierdził oficyalnie uchwałę stortingu i prosił ich, aby zawiadomili swoje rządy o tej uchwale.

Chrystyania, 10 czerwca. Dziennik „Osten Posten" donosi, że poseł szwedzki w Madrycie, z pochodzenia Norweg, poprosił z okazyi rozwiązania unii o natychmiastową dymisyę i wyjechał już do Chrystyanii. Słychać, że posłowie szwedzcy w Rzymie, Kopenhadze i Waszyngtonie, również Norwegowie, postąpili podobnie.

Kolegia akademickie wystosowały do rządu pismo z podziękowaniem za ocalenie godności kraju.

Sztokholm, 10 czerwca. Nadzwyczajna sesya parlamentu zwołaną została na 20 b. m.

Na posiedzeniu rady stanu pod przewodnictwem króla i w obecności następcy tronu, prezydent ministrów przedłożył uchwałę stortingu norweskiego i oświadczył, że Norwegia postąpiła samowolnie, bez współudziału króla i bez względu na Szwecyę, w kwestyi istnienia unii, która bez zgody obu narodów nie może być rozwiązaną. Uchwała stortingu jest ciężkiem naruszeniem praw Szwecyi. Jest rzeczą nieodzownie potrzebną, aby parlament szwedzki na natychmiastowej nadzwyczajnej sesyi naradził się nad krokami, jakie ze strony Szwecyi mają być podjęte.

Kopenhaga, 10 czerwca. Słychać tutaj, że król Oskar zamierza złożyć koronę na rzecz następcy tronu i oczekuje tylko jego przybycia. Następca tronu i kierujący mężowie w Szwecyi są za energicznem wystąpieniem wobec Norwegii.

Sztokholm, 10 czerwca. Następca tronu przybył tu wczoraj przed południem.

Wiedeń, 10 czerwca. „N. fr. Presse" otrzymała od znakomitego dramatopisarza norweskiego Björnsona telegram następującej treści:

„Adres do króla jest wyrazem woli całego narodu norweskiego. Rozwiązanie Unii jest błogosławieństwem dla całej Skandynawii. *Björnson*".

TELEGRAMY.

Wyrok w sprawie banku ludowego.

Wrocław, 10 czerwca. W procesie członków banku ludowego w Bytomiu o zatajenie bilansu, zapadł wyrok następujący: Dyrektor Szaflik skazany na 6 tygodni więzienia; kasyer Skowroński 300 marek grzywny; buchalter Reklaw 1000 marek; członkowie rady nadzorczej Napieralski 1200 mk., dr Hanke 600 mk., adwokat Czapla 1100 mk.

Sprawa marokańska.

Paryż, 10 czerwca. (Ag. Havasa). Onegdaj podczas przyjęcia korpusu dyplomatycznego wręczył niemiecki radca ambasady Flotow prezydentowi ministrów Rouvierowi notę, jaką rząd niemiecki wystosował do wszystkich mocarstw. W nocie tej rząd niemiecki oświadcza, że zgadza się na propozycyę sułtana marokańskiego co do zwołania konferencyi międzynarodowej w kwestyi marokańskiej. Prezydent ministrów Rouvier przyjął tę notę do wiadomości.

× **Zabawa ogrodowa** staraniem Stowarzyszenia robotników budowlanych w Krakowie odbędzie się w niedzielę 2 lipca b. r. na Woli Justowskiej w ogrodzie p. Męckiej. Początek zabawy o godzinie 2 po południu. Program zabawy urozmaicony. Wstęp 40 h, dzieci 20 h. Zarząd.

× **Zabawa ogrodowa** robotników stolarskich i tapicerskich odbędzie się w niedzielę 18 b. m. na Woli Justowskiej (w ogrodzie p. Męckiej). Na program składają się: tombola i różne niespodzianki. Muzyka wojskowa 20 p. p. Początek o godzinie 2 po południu. Wstęp od osoby 40 h. Bilety wcześniej nabywać można w Związku stow. rob., Mały Rynek 6.

× **Zgromadzenie poufne robotników stolarskich i tapicerskich w Krakowie** odbędzie się we wtorek 13 b. m. o godz. 7 wieczorem w lokalu Związku stow. rob., Mały Rynek 6. O liczny udział uprasza zarząd.

× **Baczność asesorowie przemysłowi w Krakowie!** W niedzielę 11 b. m. o godz. 10 rano odbędzie się posiedzenie komisyi kontrolującej, zaś o godz. 11 przed południem walne zgromadzenie Stowarzyszenia asesorów przemysłowych w Związku stow. rob., Mały Rynek 6. Zarząd uprasza o jak najliczniejsze przybycie.

Za treść ogłoszeń Redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności. Ceny ogłoszeń w nagłówku.

Wydawca: Ignacy Daszyński. Redaktor odpowiedzialny: Kazimierz Kaczanowski. Z drukarni Władysława Teod... w Krakowie (Telefon Nr. 510).